

Ks. Grzegorz RYŚ  
 Papieska Akademia Teologiczna

## TRUDNY PATRON POJEDNANIA W kręgu żywotów św. Wacława

Pisanie o świętych nie jest – wbrew pozorom – najłatwiejszym zadaniem, a już zwłaszcza wtedy, gdy rzecz ma dotyczyć świętego z epoki wczesnego średniowiecza. Zasadniczy problem, przed którym staje podejmujący się tego dzieła historyk, wynika z charakteru źródeł, na których z konieczności musi się oprzeć. Z reguły są to teksty hagiograficzne – żywoty świętych (*vitae, legendae, passiones*) albo dokumentujące ich kult zapisy cudów (*miracula*). Tak jedne, jak i drugie, choć opowiadają „historię”, nie są nigdy dziełami w naszym rozumieniu historycznymi. Wychodzą co prawda od faktów, od samego początku porządkują je jednak i dobierają zgodnie z przyjętym przez autora interpretacyjnym kluczem. W konsekwencji, zakończywszy ich lekturę, do końca nie wiemy, czy uzyskaliśmy wiedzę o ich rzeczywistym bohaterze czy raczej o funkcjonujących o nim w danym społeczeństwie wyobrażeniach. Poznaliśmy konkretną osobę „z krwi i kości”, czy raczej obowiązujący w danym miejscu i czasie model świętego? Konsekwentnie musimy zapytać o to, czym tak naprawdę jest pisana już przez nas w oparciu o takie źródła historia – czy jest ona historią ludzi (takich, jak np. św. Wacław), czy raczej historią tego, jak byli oni postrzegani, a więc historią świadomości społeczeństw, w których życiu okazali się ważni. To nie oznacza, oczywiście, że w wyniku takich zastrzeżeń podjęty przez nas trud okazuje się bezowocny. Kto wie, być może nabiera on nawet jeszcze większej wagi...

Przypadek św. Wacława można pod tym względem uznać za typowy, wręcz wzorcowy. Wprawdzie najstarsze jego *żywoty* powstały jeszcze w X i XI stuleciu, a więc w stosunkowo nieodległym czasie od jego dramatycznej śmierci w roku 935, historycy wszakże (na czele z czeskimi) zgodnie podchodzą do nich z największą ostrożnością, odmawiając im charakteru we właściwym tego słowa znaczeniu historycznego<sup>1</sup>. Nic dziwnego. Już samo datowanie jest – wedle określenia Mar-

<sup>1</sup> „Václavská a s ní související ludmilská hagiografie nepostrádala historické jádro. Vycházela také z historických událostí. Nebyly to však historické spisy ve

tina Homzy – kwestią tak kłopotliwą, jak wyjęty co dopiero z ogniska, świeżo upieczony ziemniak (*hot poteto*)<sup>2</sup>; dość powiedzieć, iż jeden z owych tekstów (*Legenda Christiani*) niektórzy z historyków datują na wiek X lub XI, a inni nawet na XIV stulecie<sup>3</sup>. Co więcej, historia Waclawa, zdradziecko zabitego przez własnego brata, niemalże sama zdawała się prowokować swych hagiografów do autorskich stylizacji. Waclaw mógł być z łatwością sportretowany (i tak też się stało!) jako drugi Abel zamordowany przez Kaina-Bolesława, albo jako *alter Christus* zdradzony przez brata-Judasza, wspieranego przez fałszywych doradców, których konsekwentni żywotopisarze upodobnili do spisujących przeciw Jezusowi ewangelicznych Żydów. Jeśli więc w interesującym nas fragmencie dziejów szukamy jakiegoś przesłania o ponadczasowym charakterze, to pamiętajmy, iż ostatecznie naszym nauczycielem pozostaje nie tylko sam historyczny Waclaw, lecz także ci, którzy jako pierwsi dokonywali refleksji nad jego życiem.

Zanim jednak sięgniemy do tej refleksji, przypomnijmy dla porządku podstawowe daty z biografii Waclawa. Urodził się najprawdopodobniej w roku 907 (908) jako syn księcia Wratysława i Drohomiry, oraz wnuk Borzywoja i św. Ludmiły. Wychowany na dworze babki, wykształcenie zdobył w szkole przy kościele św. Piotra w Budeczu. Władzę miał objąć po śmierci ojca (921) i krótkotrwałej regencji matki (wtedy została uduszona św. Ludmiła). O jego panowaniu żywoty mówią niewiele, zadowolając się prezentacją typowego dla świętych władców katalogu cnót (opiekun słabych, zwłaszcza sierot i wdów, hojny jałmużnik i fundator, miłosierny sędzia, rozdarty wewnętrznie między obowiązkami księcia a wrażliwością i modlitewnymi praktykami mnicha). Zginął z ręki brata 28 września 935 r.; 3 lata później jego ciało zostało przeniesione do Pragi i złożone w ufundowanym przez niego kościele św. Wita.

Przy lekturze jego żywotów warto – jak się wydaje – wydobyć z nich przynajmniej trzy motywy, ważne także w dzisiejszej refleksji

---

vlastním slova smyslu” (M. Blá ch o v á, *Staroceska Koronika tak receného Dalimila w kontextu stredoveké historiografie latinského kulturniho okruhu a její pramenná hodnota*, Praha 1995, s. 91).

<sup>2</sup> M. H o m z a, *The Role of Saint Ludmila, Doubravka, Saint Olga and Adelaide in the Conversions of Their Countries (The Problem of „Mulieres Suadentes”, Persuading Women)*, [w:] P. U r b a ŋ c z y k (ed.), *Early Christianity in Central and East Europe*, Warszawa 1997, s. 190.

<sup>3</sup> Wyniki dyskusji przedstawił ostatnio: M. G r o n o w s k i, *Święty Waclaw patron Czech. Zarys problematyki*, [w:] *Święci i świętość u korzeni tworzenia się kultury narodów słowiańskich*, red. W. S t ę p n i a k - M i n c z e w a, Z. Kijas, Kraków 2000.

eklezyjologicznej i ekumenicznej, w możliwie najszerszym rozumieniu tego słowa:

- Stosunek do religii pogańskiej.
- Akceptacja różnorodności w Kościele.
- „Pojednanie ze stworzeniem”.

### *Stosunek do pogaństwa*

W pierwszej starsłowiańskiej legendzie o św. Wacławie czytamy o uroczystych postrzyżynach chłopca (*postrizen*, łac. *tonsus est*)<sup>4</sup>. Miał ich dokonać na prośbę ojca biskup, podczas mszy świętej, zakończonej specjalnym błogosławieństwem. Ciekawe, że w późniejszych żywotach próżno by już szukać tego szczegółu. Zapewne ich autorom wydawało się czymś niewłaściwym poddawanie przyszłego świętego pogańskiemu obyczajowi. Tych zastrzeżeń nie mieli jednak najwyraźniej ani rodzice Wacława, ani dokonujący postrzyżyn wysoki hierarcha kościelny, ani anonimowy autor pierwszej legendy. Dla tego ostatniego rzecz była tak oczywista, że pozostawił ją bez jakiegokolwiek komentarza: zdumienia czy dezaprobaty. W poszukiwaniu takiegoż warto wszakże sięgnąć do polskiej *Kroniki* Wincentego Kadłubka, w której na początku II księgi natrafiamy na frapujący dialog między arcybiskupem gnieźnieńskim Janem a krakowskim biskupem Mateuszem na temat obyczaju postrzyżyn właśnie (widocznie wciąż jeszcze praktykowanych u progu XIII stulecia!). Mateusz najwyraźniej jest zgorszony: „albowiem jeśli uroczystości postrzyżyn są zabobonem – jak można wnosić z samego obrzędu pogańskiego – dlaczego nie tylko nie są wiernym zabronione, lecz utartym zwyczajem obchodzi się je bardzo uroczyście i nabożnie?” Jan – a nie mamy wątpliwości, że jego racje podziela Kadłubek (a pewnie i autor żywotu Wacława) – przestrzega najpierw swego rozmówcę przed zbyt pochopnym i aroganckim wyrokowaniem o sprawach niejawnych i zapoznanych. Stwierdza następnie, że postrzyżyny mogą być traktowane jako uroczysta forma adopcji. Wreszcie, po wyliczeniu wszystkich konsekwencji, jakie tak rozumiany dawny pogański obrzęd winien za sobą pociągać także w dziedzinie kościelnego prawodawstwa, formułuje zupełnie niezwykle zasadę ogólną: „Czy dlatego, że ten obrzęd wymyśliło i wytworzyło pogaństwo, będziemy sądzić, że zasługuje on na przekleństwo? Niezbożną bowiem

---

<sup>4</sup> *Rekonstruovaný text I. Staroslovenské Legendy o sv. Václavu*, wyd. M. Weingart, [w:] *Slatováclavsky sborník*, t. 1, Praha 1934, s. 974–975.

jest rzeczą nie czcić tego, co rozum ustanowił, co ma we czci bogobojny obyczaj przodków” (*devota maiorum religio*).

„Bogobojna religia przodków” nie musiała być więc traktowana jedynie jako siła wroga czy obca chrześcijaństwu. Przeciwnie, można ją było postrzegać jako swoiste „przygotowanie Ewangelii” (*praeparatio evangelica*). W tym kontekście warto przywołać fakt, że w *Kronice Czechów*, napisanej na początku XII wieku przez kanonika praskiego Kosmasa, św. Waclaw pojawia się najpierw w przepowiedni pogańskiej wróżki Lubuszy. Zapowiada ona, że w Pradze „kiedyś w przyszłości wyrosną dwie złote oliwki [tzn. św. Waclaw i Wojciech], które swoimi wierzchołkami przenikną aż do siódmego nieba<sup>5</sup>. To jakby „czeska Sybilla” – wcielenie mądrości pogańskiej prowadzącej ku wydarzeniom zbawczym.

### *Różnorodność w Kościele*

Pierwsza starosłowiańska legenda o św. Waclawie, mówiąc o jego edukacji, stwierdza, że najpierw uczył się języka słowiańskiego, a dopiero później łaciny. Historycy nie zawsze chcą dowierzać tej informacji, tymczasem – jak się wydaje – może ona stanowić klucz do rzeczywistej duchowości czeskiego księcia. Jest przecież oczywiste, że księgi, na których zdobywał swą umiejętność czytania, były głównie księgami liturgicznymi (matka Waclawa, Drohomira, skarży się w jednym z żywotów na jednostronnie „mnisze” wykształcenie swojego syna). „Oficjalną” formację zawdzięczał książę łacińsko-kościelnym instytucjom (te również otaczał później swą przemożną opieką). Jego „duchową matką” pozostała jednak na zawsze babka, św. Ludmiła, ochrzczona – podobnie jak jej mąż Borzywoj (może nawet wraz z nim) – w obrządku cyrylo-metodiańskim. To nie przypadek, że także najstarsza literatura święto-waclawowa jest dwujęzyczna: obok tekstów łacińskich (jak żywot *Crescente fide* lub *Vita Vencezlai* pióra biskupa Mantui, Gumpolda) mamy tu dwie legendy w języku staro-cerkiewno-słowiańskim. Najwyraźniej sam Waclaw, jak i czeski Kościół przełomu X/XI wieku oddychał jeszcze obydwoma eklezjalnymi płucami: wschodnim i zachodnim.

A rzecz nie była przecież taka oczywista, jeśli pamiętać choćby drastyczne metody (więzienie, tortury), z pomocą których usiłowali korygować pluralistyczną eklezjologię św. Metodego biskupi bawarscy.

<sup>5</sup> *Kosmasa Kronika Czechów*, tłum. M. Wojciechowska, Warszawa 1968, s. 106.

Słowiańskiego etapu dziejów czeskiego Kościoła nie zauważyli również łańcisci biografowie Waclawa. Gumpold w ogóle nie raczył odnotować chrztu Borzywoja. Wolał związać początki czeskiego chrześcijaństwa z jego synem Spyttygniewem, który na powrót wprowadził je w orbitę wpływów łańciskich. Kosmas wie wprawdzie o chrzcie Borzywoja, ale ani słowem nie wspomina dawnego obrządku, rzekomo by nie nadwierać uwagi czytelnika:

Jak zaś ksiązę Borzywoj otrzymał sakrament chrztu świętego, albo jakim sposobem przez jego następców w tych stronach z dnia na dzień rozszerzał się święty obrządek katolickiej wiary [...] – wolimy pominąć niż nużyć czytelników, ponieważ to już przez innych opisane czytamy [...]; albowiem i jadło, które częściej jest jadane, obrzydnie<sup>6</sup>.

W przeciwieństwie do owych uczonych i wpływowych mężów, wyprzedzający ich w czasie czeski ksiązę, z dojrzałością dalece przekraczającą jego młody wiek (zginął w 28. roku życia), nie mylił sobie jedności Kościoła z jego jednolitością. Zapewne to także dzięki niemu Czechy stały się w X wieku ostoją tradycji cyrylo-metodiańskiej w Słowiańszczyźnie zachodniej; więcej, jeszcze do końca XI stulecia znajomość obrządku i piśmiennictwa słowiańskiego szerzył w Czechach założony ok. 1032 roku klasztor w Sazawie<sup>7</sup>.

### „Pojednanie ze stworzeniem”

Ten motyw ostatni można jakoś powiązać z (odnotowanym niemal przez wszystkich hagiografów) obrazem Waclawa własnoręcznie przygotowującego chleb i wino na Eucharystię.

Pod osłoną ciszy nocnej – napisał Gumpold – żął sierpem łany pszenicy, na własnych barkach przynosił najpiękniejsze snopy do domu, i tu w ukryciu je młócił [...], mielił [...], i z otrzymanej mąki i źródlanej wody, wezwawszy imienia Najświętszej Trójcy, wyrabiał ciasto, które w poświęconych naczyniach przekazywał kapłanom.

W podobnie detaliczny sposób informuje nas Gumpold następnie o tym, że Waclaw wytwarzał także wino, rozdzielane – wraz z innymi ofiarami – świątyniom całej kościelnej prowincji<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Tamże, s. 127.

<sup>7</sup> Por. L. Leciejewicz, *Słowianie zachodni. Z dziejów tworzenia się średnio-wiecznej Europy*, Wrocław 1989, s. 207.

<sup>8</sup> Gumpoldi *Vita Vencezlai ducis Bohemiae*, wyd. G. H. Pertz, [w:] MGH *Scriptores*, t. 4., Hannover 1841, s. 216–217.

Chciałoby się widzieć w owych gestach Waclawa realizację kapłańskiej funkcji chrześcijanina, który przynosząc na ofiarę eucharystyczną płody ziemi, włącza całe stworzenie w pieśń pochwalną na cześć Boga – sprawia, że „całe stworzenie wielbi Go przez nasze usta”. Prawda, że średniowieczny władca, zwłaszcza koronowany, uważany był za pomazańca (*Christus*) na równi z biskupem. Takie rozumowanie w odniesieniu do X stulecia jest chyba jednak formułowane nieco „na wyrost”. Człowiek wczesnego średniowiecza nie miał przecież dzisiejszego poczucia panowania nad światem i nadawania mu sensu. Świat jawił się mu raczej jako tajemnica, w jakiejś mierze przerażająca i przeniknięta różnorodnym *sacrum*. Lasy, gaje, góry, źródła były zamieszkiwane przez pomniejszych bóstwa, duchy i demony; pod tym względem chrześcijaństwo przynosiło wyraźną desakralizację. Droga do niej było jednak zapewne zastąpienie najpierw jednego *sacrum* przez drugie, co świetnie pokazuje przykład biskupa Kołobrzegu Reinberga, który (według Thietmara) „oczyścił morze zamieszkałe przez złe duchy, wrzuciwszy w nie cztery kamienie pomazane świętym olejem i skropiwszy je wodą święconą”<sup>9</sup>. Być może więc symboliczna czynność Waclawa (a odnajdziemy ją łatwo w żywotach wielu świętych władców średniowiecza) ma sens podobny: chrystianizacji nie tylko podległego sobie ludu, lecz także całego stworzenia. „Oswojenia” go na drodze włączenia w liturgię.

Same Żywoty Waclawa (a także poświęcone mu kazania)<sup>10</sup> komentują wszak całą rzecz inaczej. Podkreślają najpierw pokorę księcia, który wykonuje prace służebne, właściwe „nieokrzesanym wieśniakom” (Gumpold). Nie o pokorę jednak tu idzie, lecz o „nienaruszalne więzi” (znów wyrażenie Gumpolda), jakie między ludźmi tworzy Eucharystia. Uczestnicząc w niej przez recytację łacińskich formuł i kontemplację, władca przeżywa wspólnotę z uczonym kręgiem swoich poddanych (duchownymi i mnichami); przygotowując do Eucharystii własnymi rękami chleb i wino, utożsamia się z całą resztą swego społeczeństwa (*laborantes, illitterati*). Ostatecznie więc w gestach Waclawa chodzi nie tyle o „pojednanie ze stworzeniem”, co o „pojednanie

<sup>9</sup> *Kronika Thietmara*, tłum. M. Z. Jedlicki. Kraków 2002, s. 213.

<sup>10</sup> Np. Peregryn z Opola – zob.: *Peregrini de Opole Sermones de tempore et de sanctis*, wyd. R. Tatarzyński. Warszawa 1997, s. 605–609: „Habuit etiam humilitatem perfectam. Cum enim esset dux et princeps, humiliavit semetipsum formam servi accipiens; quod enim servus facere debuit, hoc ipse dominus fecit. Tritulabat, molebat, oblata faciebat et dividebat per ecclesias, similiter et vindemiarum tempore manu sua uvas exprimens, mustum inter sacerdotes dividebat ad missarum officia peragenda. Quis nunc tam humilis princeps?”

poprzez stworzenie". Nie o poetycko-mistyczne przeżycie wspólnoty ze światem, ale o przeżycie wspólnoty ze wszystkimi ludźmi zapośredniczone przez wspólne doświadczenie świata na drodze pracy. Książę jedna w sobie wszystkie społeczne warstwy, a dokonuje tego nie tylko siłą prawa czy miecza, lecz także na modlitwie przed Bogiem.

\* \* \*

Może ktoś zapytać, w jakiej mierze taka refleksja – wydobywająca z najstarszych *żywołów* św. Wacława przesłanie wręcz katechetyczne (*vel* teologiczne) – jest w ogóle uprawniona. Czy zaprezentowana co dopiero interpretacja myśli dawnych hagiografów nie jest zbyt intensywna? Czy nie przypisuje im obcych zupełnie konstrukcji myślowych? Być może. Pamiętajmy wszakże, iż żywotopisarze (więcej – nawet kronikarze!) wieków średnich rzadko, jeśli w ogóle, zajmowali się przeszłością ze zwykłego do niej zamięłowania. Tworzone przez nich dzieła wpisują się świetnie w nurt tzw. historiografii pragmatycznej, wywodzącej się jeszcze ze starożytności, a na terenie historii kościelnej sięgającej wprost jej „ojca”: Euzebiusza z Cezarei<sup>11</sup>. Hagiografowie średniowieczni chcieli uczyć. I uczyli. Ich prace miały służyć także katechezie – również (jak w omawianym przez nas przykładach) na temat Kościoła, jego wewnętrznej konstrukcji czy stosunku do religii pogańskiej. Nie był to, rzecz jasna, jakikolwiek systematyczny wykład eklezjologii. Ale na taki trzeba było czekać w średniowieczu aż do XIV stulecia.

#### THE PATRON SAINT OF THE RECONCILIATION In a Circle of the Oldest *Lifes* of St Venceslaus

#### Summary

The author seeks to investigate the fundamental and rather broad ideas of ecclesiology (especially ecumenical) in the Xth and XIth c. *Lifes* (*Vitae*, *Legendae*) of St Venceslaus, the patron saint of Bohemia. Although the systematic medieval theology of the Church was born in the XIVth c., one must remember that the historians in the

<sup>11</sup> Por. J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1984, s. 60–69; M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, t. 2, Warszawa 1982, s. 11.

middle ages belong to the "pragmatic" tendency of historiography: among their most important aims is also a catechetical one.

The oldest *Vitae* of St Venceslaus imply at least three important lessons on the Church:

1. They show the affirmative approach to the pagan religion of ancestors (*praeparatio evangelica*). Here the old rite of hair clipping, included in the christian liturgy is the best example.

2. They teach – what was in the 10th c. rather unpopular message – understanding of the diversity in the Church. The *Vitae* themselves were written not only in Latin, but also in an Old Slavonic language.

3. They teach also the harmony between man and nature, or rather the harmony between men through the nature (the *topos* of the ruler preparing himself the bread and wine for the Eucharistic celebration).